



Danuta Cirlić-Straszyńska
KTO TY JESTEŚ?

Nowe Książki nr 5 / 2009

Na okładce książki Wojciecha Pestki - brodaty, przygarbiony dziadek o zapadniętych piersiach ustrojonych orderami; obok portret Stalina przewiązany krepą. Starzec boleje nad śmiercią wodza? Nie wiadomo. Na jego twarzy nie widać ulgi ani uciechy. Okładka dobrze oddaje kierunek, w jakim wyruszy czytelnik tej książki śladami częstych podróży autora na wschód. Wojciech Pestka nazywa te obszary inaczej: po prostu piekłem. I już na wstępie zapowiada kresową apokalipsę - Ukraina, Polska, Białoruś, Łotwa.

Autorzy pojawiających się u nas książek od jakiegoś czasu odmieniają przez wszystkie przypadki słowo kresy. Czy „piekło” Wojciecha Pestki wnosi w ten kontekst coś nowego, czy może czymś zaskoczyć czytelnika? Raczej nie. Nie chodzi jednak o zaskoczenie. Autor ma niewątpliwe osiągnięcia: choćby to, że dotarł do ludzi bardzo już sędziwych, rozmówców takich jak Alfred Schreyer, muzyk i dyrygent, jeden z niewielu żyjących jeszcze uczniów Brunona Schulza; jak ksiądz Ludwik Rutyna, który po przymusowej (!) repatriacji do Polski w 1945 r. wrócił po czterdziestu pięciu latach w rodzinne strony, w okolice Buczacza, by walczyć tam o polskie kościoły; jak Stanisław Winiarz, drohobycki przewodnik, który w 1989 r. odzyskał od władz ukraińskich kościół św. Bartłomieja, zdewastowany w czasach ZSRR. Trzeba na pewno wspomnieć Irenę Sandecką, potajemnie uczącą dzieci języka polskiego, która własnoręcznie sporządziła ze szkolnych zeszytów *Elementarz krzemieniecki*, artystę-oryginała Waldemara Pożarskiego, sprzedającego swoje obrazy przed polskim kościołem Matki Boskiej Bolesnej w Rydze; Feliksa Popławskiego, 82 lata, Polaka z Białorusi, i Marię Szegdę, która po piętnastu latach łagru (My z Worku- ty) wróciła do Polski w 1957 r. Wciąż jeszcze się boi. Nie wszystko chce mówić i nie chce pamiętać. „*Ale nawet w piekle można żyć*”.

Równie wstrząsające są opowieści lagrowe Ukrainek, Nadii Iwaniwny Artiomowej i Teodozji Płytki-Sorochan, 88 – letniej Hucułki. Zwraca uwagę historia Darii Husiak z Truskawca, 85 lat, członkini OUN, łączniczki Romana Szuchewycza. W oczach tej starej kobiety, po doświadczeniach wieloletniego więzienia i łagru, generał Szuchewycz to nadal przyjaciel i bohater. Wojciech Pestka pisze o nim: „*Brał też udział w zabójstwie ministra Bronisława Pierackiego. (...) Podczas niemieckiej okupacji oficer batalionu Nachtigall, współtwórca, a później główny dowódca UPA*”. Na końcu tej opowieści, od której ciarki chodzą po plecach,

znajduje się krótki dopisek: „*Odpowiedzialny za rzezie ludności polskiej na Wołyniu i w Halicji*” („Głos Kresowian”, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego).

Na Białorusi Wojciech Pestka rozmawiał z dwoma kolegami po piórze. Pierwszy, dr Jazep Januszkiewicz, syn Maryli z domu Grzybowskiej herbu Lubicz, obrońca języka białoruskiego, wydawca klasyków; „*wraz z językiem - mówi - obumiera białoruska tożsamość*”. W 2007 r. otrzymał nagrodę Leona Sapiehy, przyznawaną przez wrocławskie Kolegium Europy Wschodniej, jako człowiek, który m.in. doprowadził do wydania po białorusku Pana Tadeusza. Drugi białoruski bohater książki, Wiktar Chursik, także wydawca, dziennikarz mińskiej „Zwiazdy”, autor książki *Krew i popiół Drażna*, pisze w niej o bestialskim spaleniu wsi wraz z jej mieszkańcami przez partyzantów radzieckich w 1943 r. W 2008 r. na cmentarzu w Drażnię postawiono krzyż dla upamiętnienia ofiar tej zbrodni. Wiktar Chursik wraz z kilku innymi uczestnikami uroczystości został potem skazany na areszt. Na Białorusi wolno bowiem upamiętniać ofiary wojennych mordów, ale - jak widać - nie wolno o nich mówić.

Opowieści dwóch białoruskich bohaterów rozdziela *Pocztówka z Salaspils* - impresja o Knutsie Skujenieksie z Rygi; nieco zaburza to układ książki. Ale ów poeta łotewski to także jeden z wielu skazanych na lata łagru „za nieprawomyślność”. I pięknie mówi o małym narodzie - że „*własny ból czyni go szczególnie wrażliwym na cudzy ból, gotowym do rozumienia i rozmowy*”. Autor przypomina, że Salaspils to dawny Kircholm; w latach drugiej wojny światowej znajdował się tam notabene niemiecki obóz koncentracyjny.

Nad przedstawione przez Wojciecha Pestkę biografie ludzi wiernych stronom rodzinnym wyrasta postać Brunona Schulza, zastrzelonego w 1942 r. przez gestapowca na ulicach Drohobycza, a także pisarza i myśliciela Stanisława Vincenza. Aniela Rutkiewicz natomiast, po latach przeżytych w Taszkencie podczas drugiej wojny, ledwie przypomina prawnuczkę z wielkiego książęcego rodu Czetwertyńskich.

Książkę Wojciecha Pestki trudno za-liczyć do konkretnego gatunku literackiego. Najbliżej jej chyba do reportażu. Można odnieść wrażenie, że autorowi zależało na tym, by jego publikacja miała charakter literacki. Pomieścił po kilka reportaży w różnych „księgach”, np. w *Księdze piasku*, *Księdze przeznaczenia* albo *Księdze liczb*, *Księdze wiatru*, lecz podział ten jest niezupełnie jasny. Każda księga ma efektowne motto: z Dantego, z Księgi Hioba, z Eliota, Borgesa czy z Mądrości Syracha... Motta też jakby niezbyt przystające.

Autor łączy wiadomości zaczerpnięte z różnych źródeł, wykorzystuje rozmaite cytaty i komentarze, niekiedy nie wiadomo od kogo pochodzące. Orientacji pod tym względem nie ułatwia raczej niekonsekwentnie stosowana kursywa. Zdarza się przemienne łączenie różnych płaszczyzn czasowych (w rozdziale *Białorusy*, *Białorusy*) albo równoległych opowieści dwu osób, co nie przyczynia się niestety do „większej jasności”, a szkoda.

Wojciech Pestka i jego bohaterowie często kończą swoje opowieści znakiem zapytania - w tym piekle niewiele jest spraw jednoznacznych. Przy okazji historii o spalonej przez Niemców słynnej wsi Chatyń nasuwa się pytanie, czy tę legendę wymyślił człowiek upamiętniony dzięki tamtejszemu pomnikowi, czy mu ją narzucono... „*Ale czy jest sens w szukaniu potwierdzenia?*” - pisze autor. - *I czy to coś zmieni?* ”.

Dobrze, że Wojciech Pestka stawia podobne pytania. I dobrze, że te opowieści powstały, póki żyją ich sędziwi bohaterowie: Alfred Schreyer, 87 lat, ksiądz Ludwik Rutyna, 92 lata, Irena Sandecka z Krzemieńca czy Maria Szegda, 84 lata. „*Przecież nic mi nie mogą zrobić, mam ponad 90 lat*” - mówi Irena Sandecka. - *Kiedyś trzeba w końcu zapytać: kto ty jesteś?* ”.

Wojciech Pestka DO ZOBACZENIA W PIEKLE: kresowa apokalipsa: Ukraina, Polska, Białoruś, Łotwa. - Warszawa : „Prószyński Media”, 2009. -199 s. :il.; 20 cm.-Zł 28 94(438-11).082.5:929](047)